ROK XIII Maj - Czerwiec 1938 3

Hosanna



2u miesięcznik muzyki kościelnej

TREŚĆ ZESZYTU:

Prenumerata za dwumiesięcznik wynosi od 1. I. - 1938 r.

Rocznie . . . 3 zł. Półrocznie . . . 2 zł.

Zagranicą . . . 1 dolar.

Cena pojedyńczego N-ru . . . . — 50 gr.

Ceny ogłoszeń:

$^1/_1$ strony . . . . . 40 zł. ½ strony . . . . . 20 zł.

¼ strony . . . . . 10 zł. Drobne ogłoszenia. 3 zł.

Szanownych naszych prenumeratorów — uprzejmie prosimy o jak najszybsze wpłacanie należności za II półrocze 1938 roku. Nr. conta w P. K. O. 20-044.

„Drukarnia Loretańska" — Warszawa, ul. J. Sierakowskiego 6, tel. 10-29-53

HOSANNA

DWUMIESIĘCZNIK MUZYKI KOŚCIELNEJ

Redaktor X. H. Nowacki — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Jezuicka 6 m. 3, tel. 2-29-40

Śpiew grecko-rzymski.

(Tłum. z franc. Ciąg dalszy)

To jednakże pewne, że tradycja w narodach wschodnich jest żywą. Niezależnie od różnic lokalnych śpiew w kościołach tego samego obrządku pozostaje autentycznym. On nadaje różnicę obrządkom, które mają różną muzykę przy tym samym tekście. Separatyzm narodowy i religijny występujący w czasach historycznie znanych niszczy wszelką łączność między chrześcijanami różnych sekt i obrządków, a chociaż wytrysnęli z jednego źródła, różnice jednak z biegiem czasu stają się coraz głębsze zwłaszcza w drugorzędnych rzeczach. (J. Parisot, *Essai sur le chant liturgique des églises orientales* w *Revue de l'Orient chrétien*, 1898 t. III str. 222 — 224. Jego również: *Rapport sur une mission scientifique en Turquie d'Asie, w Nouvelle archives des missions scientifiques et litteraires 1899 t. IX)*.

Z tego widać jaki można użytek wyciągnąć ze śpiewów wschodnich. Nie należy więc opierać się na ich archaiczności, lepiej z tej nie dającej się udowodnić dawności zrezygnować, aniżeli z tej wątpliwej tezy wyciągać niewłaściwe wnioski. Zresztą istota tych śpiewów i ich sposób wykonania nie pozwala nieraz wyrazić je notacją i ustalić ich tonację, gdyż w śpiewie syryjskim i bizantyjskim spotykamy częste zboczenia do różnych tonacji. (Gastoué, *Grecs et Latins,* w Tribune de St. Gervais, 1897 str. 70).

Syryjczycy sporą ilość śpiewów określają mianem *ris - qolo*, oznacza ono typ strofy (greckie heirmos, rosyjskie irmos).

Ta forma przywiązana jest do wstępnej melodii, lub też do rytmu utworzonego kolejnością akcentów. Wiersz, lub równomierny odcinek oparty jest nie o ilość elementów syllabicznych, ale o ilość akcentów i kadencji. Na tym polega całe muzyczne znaczenie ris - qolo. Dana cząstka muzyczna może być nacechowana dwiema formułami muzycznymi akcentacją i kadencją. Pomiędzy nimi, lub przed można włączyć jedną, dwie, trzy nuty łącznikowe, stosownie do rytmu sylab. Jeśli chodzi o prozę nieco rytmizowaną, ten sposób daje świetną możność stosowania danej melodii do większej czy mniejszej ilości sylab. Heirmos z pochodzenia i celu dla którego powstał powinien obsłużyć dwadzieścia, trzydzieści, sto i dwieście tekstów różnych. A więc w ścisłości taktu odbywa się swobodny proces rytmiczny ujęty jednakże prawami akcentów i kadencji.

Heirmos oprócz tej nieokreślenie płynnej formy posiada jeszcze formę surową, która da początek nowej formie kompozycyjnej. Już Syryjczycy mieli długie utwory stroficzne, a każda strofa powstawała pod wpływem heirmosu. Stąd powstały kondakiony bizantyjskie i hymny łacińskie. Pod względem muzycznym hymnodia stroficzna jest mostem pomiędzy starożytną melodią wokalną i właściwym śpiewem liturgicznym. Powstała ona na terenach walki z herezją. Przy końcu II w. gnostyk Bardesanes wraz ze swym synem Harmoniuszem z Edessy ułożyli melodie i psalmy, które z ideowego tytułu jako hymnodia ludowa pobudziły św. Efrema do stworzenia prawowiernej hymnodii ludowej. (T. J. Lamy S. Ephrem Syri Hymni et sermones in 8° Malines 1889 r.). Współczesny mu św. Grzegorz z Nazjanzu układa hymny w odpowiedzi na inosławne psalmy Apollinarystów. (E. Bouvy: Le rythme tonique dans l' hymnographie grecque in 8° Nîmes, 1886 str. 56). Na Zachodzie św. Hilary z Patawii ułożył szereg hymnów stroficznych według norm klasycznych, czerpiąc natchnienie z tropariów greckich i syryjskich. Utwory te pisane na wygnaniu w Małej Azji nie weszły do liturgii zachodniej i wyszły szybko z użycia miejscowego. (Gevaert, La mélopée antique str. 63 - 65. Parisot, Hymnographie poétevine, w Bibliothèque du „Pays poitevin, in 8, Ligugé 1898).

Prawdziwym twórcą hymnodii i łacińskiego śpiewu kościelnego w ogólności był św. *Ambroży,* który śpiewem również

zwalczał herezje. „Wielu utrzymuje, pisze on, że oczarowywuję lud pięknością melodyjną mych hymnów. Pewnie, od tego bronić się nie będę. W istocie jest w nich czar potężny. Cóż może być mocniejszego jak wyznanie Trójcy św. codziennie odnawiane przez wspólne ludu wyznanie?“. Skutek ambrozjańskich hymnów natychmiastowy, powszechny i przedziwny tak, że arianie utrzymywali i głosili między ludem, że biskup czarami zwodzi swój lud. (S. Ambroise: Sermo contra Auxentium, 34. P. L. t. XVI col. 1017). Ambrozjańska hymnodia zbudziła do życia chrześcijański liryzm na Zachodzie, powołała do bytu literaturę, którą na wstępie ozdabia swym talentem wybitnym poeta Prudencjusz i cały szereg mniejszej klasy poetów jak Seduliusz (V w.). Ennodiusz, Venantius Fortunatus (VI w.); za nimi zjawia się cały tłum po większej części anonimowy i słabotwórczy. Pod względem formy widzimy różnicę ze św. Hilarym, który trzymał się ogólnej symetrii, osiąganej dzięki periodycznym powrotom sylab mocno akcentowanych. Przez swoje formy metryczne i muzyczne, św. Ambroży należy do poezji melodyjnej starożytności pogańskiej, jego język jest klasyczny, a jego wierszówki buduje prawo ilości. Wiersz św. Ambrożego staje się typowym dla hymnodii liturgicznej na Zachodzie, utwory jego są to czterowierszowe strofy o charakterze jambicznym. W IV w. stanowią wzór rytmiczny dla ucha, a dzięki swej prostocie i łatwości zdobywa masy. Każda strofa śpiewa się na tę samą melodię.

Gevaert w dziele la Melopée antique mówi, że melodia hymnów św. Ambrożego, zarówno jak i jej rytm został wzięty z isniejących form śpiewu lirycznego Greków i Rzymian, a budowa hymnów chrześcijańskich IV w. nie różni się w niczym od hymnów pogańskich II w., podobnież melodie ambrozjańskie tonacji doryckiej mają ten sam charakter, co hymn do Heliosa i główna część śpiewu do muzy. Ale oto uwaga św. Augustyna (Conf. 1. IX c. VII). „A więc ustanowionym jest, ażeby hymny i psalmy były śpiewane według zwyczaju wschodniego“. Przez całe wieki średnie do naszych czasów tradycja śpiewu hymnów ambrozjańskich podawana była przez mediolańskie nabożeństwa liturgiczne, jak również i przez oficjum klasztorne. Otóż, żaden z tych dawnych hymnów nie posiada ani jednej melodii, która byłaby jego specyficzną własnością; wykonuje się je

na pewnym typie, odpowiadającym wszystkim hymnom tego samego rytmu i to są właśnie *heirmosy*.

Prawie niemożliwym jest określić, która melodia objęła ten, czy ów hymn św. Ambrożego i jego naśladowców. Ich melodie są współzmienne we wszystkich rękopisach, oraz w księgach współczesnych. Hymny najstarszych hymnarzy z własnymi melodiami są tworzone na schyłku VI w. lub VII w. Ambrozjańskie uchodzą z pod tego prawa, można tylko postawić wniosek, że ich tworzywa muzyczne są tak starożytne, że czas ich powstania trudno z dokładnością określić. (Gastoué. Le chant romain).

Hymny ambrozjańskie wskazują nie tyle na postęp, ile raczej na zmianę w stosunku do melodii śpiewów pogańskich. Jeśli tu i tam są formy modalne te same, tu natchnienie już jest nowe. Od tej pory nie ma następstw, które obnażałyby tryton, nie ma również przejść przypadkowych, bezmyślnych. Czuje się, mówi Gevaert, że między wiekami II i IV-ym została dokonana rewolucja, która tak oddziałała na psychikę ludzką, że pod pewnym względem między czasami św. Ambrożego i nami jest mniejsza różnica, aniżeli między wiekami Hadriana i wiekiem św. Ambrożego.

Nie będziemy zatrzymywać się nad wierszowanymi utworami Prudencjusza, które weszły do użytku liturgicznego później. Oprócz Prudencjusza mamy sporo innych wierszotwórców, lecz wśród nich już nie ma poety. Nie można tego tyłułu dać św. Augustynowi twórcy utworu bardziej wypracowanego, niż poezją wibrującego, który autor zowie abecadłowym psalmem przeciwko Donatystom, chociaż w rzeczy samej jest to hymn [1]). Nie można do rzędu poetów liturgicznych zaliczać Ausoniusza [2]), św. Paulin, jego uczeń napisał księgę hymnów, która do naszych czasów nie doszła [3]). Wiktoryn Afer zdaje się być autorem trzech hymnów do Trójcy św. [4]), bez metryki i rytmiki. Za nimi idzie cała gromada wierszotwórców, którzy

---

[1]) C. Daux, Chant abécédaire de st Augustin contre les donatistes. In 8° Arras 1905.

[2]) Revue des études anciennes 1906, str. 325 — 337.

[3]) De viris illustribus Gennadiusza P. L. t. 58. koll. 1803.

[4]) P. L. t. VIII col. 1139.

tworzą na modłę ambrozjańską; już reguła św. Benedykta (przed 543) zna i posługuje się wyrażeniem przyjętym: *ambrosiani*. Tekst z drugiej połowy V w. świadczy nam, że w dzień Bożego Narodzenia w Galii i Italii Kościół rozbrzmiewał śpiewem hymnu ambrozjańskiego: *Veni Redemptor Gentium;* wyjątkowo spotyka się śpiewy o innych wymiarach metrycznych. Trochaiczny tetrametr, ulubiony śpiew przez dawne pospólstwo rzymskie, przyjęty z powodu jego poważnej postawy do chrześcijańskiej hymnodii, zostaje w VI w. wskrzeszony przez Venancjusza Fortunata „jednego z najoryginalniejszych z pośród mniejszych poetów chrześcijańskich. Zwrotki składają się z trzech wierszy każda: *Pange lingua gloriosi.*

Hymnodia jednak nie święci tryumfów wszędzie. Koncylium w Braga (563) usuwa z oficjum wszelkie śpiewy wierszowane i wogóle wszelki tekst nie zawarty w Piśmie Św. Jednakże inne koncylia jak w Adge (506), w Tours (567), w Toledo (583) uchwalają wprowadzenie hymnów ambrozjańskich. W trzy wieki potem, diakon meteński Amalariusz, powołany przez Ludwika Pobożnego do uregulowania śpiewu oficjum dla wszystkich kościołów w państwie Franków nie zajmuje się hymnami wcale, stosując się pod tym względem do zwyczaju, jaki panował w metropolii katolicyzmu zachodniego. Wiadomo i to jest ważnym szczegółem w historii śpiewu kościelnego, że lokalny ryt w Rzymie jeszcze w początkach XII w. nie śpiewał hymnów.

Jak były śpiewane hymny starożytne? w Syrii i Grecji śpiew hymnów wiązał się ściśle ze śpiewem ludowym. Do tekstów religijnych dobierano melodie, które lud znał i w ten sposób hymny się łatwo popularyzowały. Oto wszystko co wiemy o tworzywie hymnowym.

Melodie ich mają dwie formy: sylabiczną, gdy przeważają sylaby mające tylko jedną nutę, oraz neumatyczną, kiedy przeważają sylaby mające każda po dwie i więcej nut.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Śpiew gregoriański

na uroczystościach przyjęcia relikwii św. Andrzeja Boboli w Warszawie.

Po powrocie z Radomia w dn. 2-im czerwca z rana oznajmił mi ks. Tadeusz Sitkowski, profesor liturgii i ceremonii w seminarium metropolitalnym, że zostałem wybrany do Komitetu Organizacyjnego przyjęcia relikwii św. Andrzeja Boboli w celu zorganizowania śpiewów kościelnych na nadchodzące uroczystości. Oczywiście w myśli stanęły mi msze pontyfikalne, na których śpiewy i muzykę trzeba było zwrócić największą uwagę. Tegoż dnia z księdzem ceremoniarzem ułożyliśmy program muzyczny. Szczupłość czasu nie pozwalała na realizację planów nowych i szerszych, trzeba było korzystać z materiału już istniejącego. Wieczorem tegoż dnia odbyło się posiedzenie komitetu przy ul. Świętojańskiej 15; przyszedł ku mojej radości prezes wszystkich związków śpiewaczych b. premier prof. Antoni Ponikowski. We dwóch zaczęliśmy naradzać się nad tym co wybrać i kogo. Podzieliliśmy się wnet kompetencjami; prof. Ponikowski wziął na siebie zorganizowanie muzyki dekoracyjnej w czasie pochodu, ja wziąłem oczywiście dział muzyki liturgicznej. Punktem kulminacyjnym uroczystości miała być msza pontyfikalna na Placu Zamkowym celebrowana przez J. E. Metropolitę Arcybiskupa Jałbrzykowskiego, przy koncelebrze J. Eminencji Ks. Kardynała Kakowskiego. Zastanawiałem się wieczorem po zebraniu i nazajutrz, jaką muzykę i śpiewy dać na taką chwilę. Przechodziłem w myśli wszelkie możliwe projekty z warszawskimi chórami i orkiestrami, myślałem o zaproszeniu orkiestry Polskiego Radia. Z głębi wewnętrznej słyszałem jakby odpowiedź: „Nie to, nie to". Nagle pomyślałem: Na tej Mszy wszak będą przedstawiciele Akcji Katolickiej, będzie moc młodzieży obojga płci, ach gdyby oni zaśpiewali unisono bez akompaniamentu mszę „Orbis factor"; zrobią to z wiarą, z zapałem, plac cały zadrga od ich młodocianych głosów, wrażenie będzie duże, byleby można było ich przedtem zebrać; myślę sobie — za 10 dni a nawet 6 nauczę ich napewno. Sprobuję. Idę z mym projektem do ks. prałata Kępińskiego, usposobiony jest przychylnie i radzi mi zaraz pójść do ks. Kardynała. W 15 minut już rozmawiam w pałacu z Eminencją.

Obiecuję, że będzie śpiewać 1.000 osób. „No to niech ksiądz robi“ — zachęca Eminencja. Z pałacu wstępuję do OO. Jezuitów, tam od promotora czci św. Andrzeja Boboli O. Jana Rostworowskiego doznaję nowej zachęty i za chwilę telefonuję do Dyrektora Akcji Katolickiej ks. Wł. Lewandowicza: „Księże Dyrektorze, wracam od ks. Kardynała i Ojca Rostworowskiego; uzyskałem zgodę aby siłami młodzieży zszeregowanej w Akcji Katolickiej wystawić na placu Mszę gregoriańską „Orbis factor“. Czy mogę w takim razie prosić 1° o wezwanie młodzieży do uczęszczania na 6 prób przygotowawczych, a 2° o salę Instytutu Kultury Katolickiej na powyższe próby“. Na to słyszę odpowiedź: „Salę daję, a co do wezwania młodzieży, muszę się porozumieć z kierownictwem organizacji młodzieży. Odpowiedź dam za 4 godziny“. A po czterech godzinach brzmiała niepocieszająca wieść przez telefon: „Po porozumieniu się z kierownictwem organizacji młodzieży postanowiliśmy młodzieży nie wzywać, gdyż nie mając egzekutywy nie możemy zapewnić udziału jej na próbach. Niech ks. Profesor rozporządza tym materiałem, jaki ma w ręku. My za udział młodzieży w przygotowaniu odpowiedzialności wziąć nie możemy“.

Mimo odmownej odpowiedzi jakoś ducha nie straciłem, przeciwnie w serce wstąpiła nowa otucha. Przed oczami moimi przesunęła się nagle wizja chóru złożonego z dziatwy szkolnej. I nagle wezbrało we mnie przekonanie: — Ten chór nie zawiedzie. — Dałem wkrótce ogłoszenie do Kuriera Warszawskiego i Małego Dziennika, aby zgromadzenia zakonne z organizacjami młodzieży przybyły na pierwszą próbę do Domu Katolickiego. W próbie wzięło udział tylko sto kilkadziesiąt osób, wypadła ona łatwo, gdyż wszyscy obecni umieli dobrze mszę XI.

Z męskich zakonów nie zjawił się nikt, zato z żeńskich przybyły: SS. Nazaretanki, Zmartwychwstanki, Szarytki, Rodzina Marji, Urszulanki i inne. Przybyło również kilkanaście dziewczynek ze szkoły powszechnej z ul. Żórawiej 9. Następną próbę naznaczyłem na środę przed Bożym Ciałem. Przez ten czas tu i owdzie w szkołach trzeba było dzieci przy pomocy instruktorek douczać. Na ostatnią próbę przybyło 600 z górą osób, próba przeszła wszelkie oczekiwania, śpiewano odrazu równo i rytmicznie. Pomyłki były nieznaczne. Zaczęto rozdawać kartki przepustkowe, rozdano wszystkich na miejscu przeszło

tysiąc dwieście; ci co byli, brali przepustkę dla tych, którzy nie przyszli, ale śpiewać umieli. Byłem dobrej myśli, że uda się wszystko jak należy.

W czasie pierwszej pontyfikalnej Mszy św. w sobotę śpiewali alumni mszę „Kyrie fons bonitatis". Śpiewali ją niestety na wysokiej galerii przy organach, a nie w chórze; czasami zmuszeni jesteśmy tak śpiewać, nie jesteśmy z tego zadowoleni, gdyż wtedy tylko część chóru śpiewa, a przytem klerycy bardziej „swojo" czują się w chórze, niż na chórze.

Następnego dnia w niedzielę od 7½ rano zamknęły dostęp do katedry patrole policyjne. Na Rynku Starego Miasta zaczęły się o g. 8-ej zbierać wszyscy mający śpiewać na mszy pontyfikalnej, a kiedy liczba była kompletna, przeszło 1.300 osób pomaszerowało przez Jezuicką, Kanonię i Dziekanię w stronę Placu Zamkowego. Na rogu Świętojańskiej i Dziekanii chór wstrzymała policja. Trzeba było czekać blisko kwadrans żeby odnaleźć oficera, który chór przepuścił. Ołtarz stał pomiędzy ul. Świętojańską, a zamkiem, chór zaś zajął cały wylot Świętojańskiej, oraz trotuar w stronę ul. Piwnej, tuż obok ołtarza po stronie ewangelii ustawiono podium dla dyrygenta. O g. 9½ z katedry wyszła procesja na plac z relikwiami. Po udekorowaniu relikwii Krzyżem Niepodległości Pana Prezydenta Rzeczpospolitej, klerycy rozpoczęli introit *Laetabitur*, po którym rozległo się Kyrie ze mszy XI. Mikrofon radiowy poniósł owo Kyrie, śpiewane przeszło tysiąc trzysta głosami, na cały świat, dając świadectwo, że Polska dzisiejsza umie chwalić Boga najpiękniejszymi akcentami przeszłości katolickiej. Poza drobnymi uchybieniami w rytmice, a troszkę i w melodii (przez niektórych) całość szła równo, wyraźnie, rytmicznie. Łacinę starano się wymawiać po watykańsku. Ale i ta liczba 1300 głosów nie wypełniała dość dużego placu. Stojący dalej już nie mogli być pod urokiem tej silnej fali głosów, jaka uderzała w stojących bliżej. Gdyby chórowi dano miejsce w środku placu, możeby spotęgowała się siła głosów, ale gdyby wszyscy stojący na placu mogli byli śpiewać tę mszę XI, wtedy wrażenie śpiewu gregoriańskiego byłoby stuprocentowe.

Nic to. Przyjdą i takie czasy, że każdy dom będzie pielęgnował melodie mszy, jak pielęgnuje się pacierz codzienny. Tymczasem z radością należy stwierdzić, że śpiew gregoriański

w wykonaniu tych 1300 głosów [1]), gdzie przeważały głosy młodzieży szkolnej żeńskiej, przyczynił się do pogłębienia powagi całego nabożeństwa. Majestat mszy, jej świętość, kult relikwii św. Andrzeja Boboli, charakter nadprzyrodzony ceremonii, a wreszcie popożność katolicka znalazły w tym śpiewie wyraz prawdziwy i głębokie podkreślenie. Wierni usłyszeli jaki śpiew może być śpiewany w czasie mszy przez tłumy i że śpiew ten odpowiada najlepiej tajemnicy Najświętszej Ofiary. Najwyższe władze oświatowe i szkolne na własne oczy widziały i na własne uszy słyszały jak młódź szkolna najtrudniejsze neumy i arkana rytmiczne pokonywała z łatwością i entuzjazmem, dowodząc, że dla niej w czasie mszy ten śpiew gregoriański jest najodpowiedniejszym.

Wykonanie tej mszy przez zespoły szkolne, wobec Pana Prezydenta, Ministra Oświaty i Kuratora ułatwi sytuację nauczania śpiewu gregoriańskiego w szkołach tym, którzy umieją go, pragną uczyć, ale nie mają do tego dość odwagi. Niechże ten śpiew zastępów młodzieży zachęci jednych do poznania go, drugich do uczenia, a innych do wprowadzania go coraz bardziej do nabożeństw szkolnych na niedziele i święta. O tym śpiewie trzebaby powiedzieć. — *Wszelkie piękno Pańskie wyniesione jest ponad gwiazdy. Ideał jego w obłokach Niebios, a imię jego pozostanie na wieki. Z najwyższych Niebios wyjście jego, a wybieg jego na najgórniejsze wysokości* — (Feria VI inf. Oct. Asc).

X. H. Nowacki.

[1]) Oprócz dziatwy szkolnej w śpiewie brały udział następujące zgromadzenia zakonne żeńskie: SS. Samarytanki, Zmartwychwstanki, Nazaretanki, Urszulanki, Rodzina Marji, Szarytki oraz niektóre zgromadzenia ukryte. A oto wrażenia niektórych osób: Jego Emenicja ks. kardynał Kakowski powiedział: „Za cicho“, (to wrażenie mógł sprawiać tron oddzielający J. Eminencję od chóru). Monsignor zaś Respighi, siedzący przodem do chóru parę razy zwracał uwagę swemu sąsiadowi: „Senta, cantano molto bene“. Ks. Detkensowi, rektorowi św. Anny, stojącemu

Śpiewy ślubne.

Od czasów najdawniejszych małżeństwa były uroczyście zawierane. Pierwszą parę Bóg sam błogosławił: *„I stworzył Bóg ... mężczyznę i niewiastę ... i błogosławił im“* (Gen. I, 27 — 28). Pod prawem Mojżeszowym obrzędy ślubne odbywały się wprawdzie wewnątrz domu, między rodzicami i przyjaciółmi, ale wśród modłów ojca, rodziny i obecnych, proszących Boga o błogosławieństwo dla nowożeńców.

W pierwszych wiekach chrześcijanie wstępowanie do stanu małżeńskiego uświęcali wspólnymi modlitwami wiernych i błogosławieństwem kapłana. *Liber pontificalis* powiada, że św. Ewaryst papież (108 — 121) „postanowił z podania apostolskiego, żeby małżeństwo publicznie i z błogosławieństwem kapłana było zawierane“. Tertulian († 220) pisze: „Jakże wydołam opowiedzieć szczęśliwość tego małżeństwa, które łączy kościół, a utwierdza ofiara“ *(Ad uxorem* 1. 2 c. 9). Słowo *ofiara* naprowadza na myśl, że błogosławienie związku małżeńskiego już wtenczas odbywało się podczas Mszy św. Późniejsze świadectwa są już niewątpliwe; zaślubiny odbywały się publicznie w obecności biskupa, który podczas Mszy św. polecał Bogu nowozaślubionych.

Specjalnych śpiewów ślubnych, poza śpiewami osobnej Mszy *pro Sponso et Sponsa,* wieki dawne nie znały. Rytuał Rzymski i obecnie o żadnych śpiewach *in ritu celebrandi matrimonii sacramentum* nie wspomina. Jeżeli zaś chodzi o dawne rytuały polskie, to tylko Agenda Powodowskiego z r. 1591 przepisuje po przemówieniu kapłana do nowożeńców, jeżeli czas i okoliczności są po temu, śpiewać hymn *Veni Creator.*

Obecnie obowiązujący w Polsce rytuał na str. 349 mówi: *Sacerdos igitur ad Altare genuflexus, sponsis item genua flectentibus, incipit Hymnum, quem chorus prosequitur: Veni, Creator Spiritus ...* (Tit. VII, c. 2, n. 2). Po skończonym hymnie (nie wolno go skracać!) śpiewa kapłan werset i orację.

---

nieco dalej ołtarza wydawało się natomiast, że śpiewa najwyżej 150 osób. Wynika z tego, że na plac trzeba dać liczbę śpiewaków maksymalną. To też na przyszły kongres eucharystyczny będziemy się starać, aby trzecią mszę gregoriańską Kyrie Deus sempiterne odśpiewały tysiące, tysiące.

Hymn powyższy najprawdopodobniej został ułożony przez Rabana Maura († 856), arcybiskupa Moguncji[1]). Prosimy w nim Ducha Św. o łaskę, światło, miłość, pokój dla oblubieńców, śpiewając między innymi:

Nieć zmysłom świateł promiennych zorze,
Miłości w serca wlej hojne dary,
Ułomność ciała krzep w każdej porze
Potęgą łaski, co nie zna miary!
Dusz wroga od nas odpędź zdaleka
I rychło pokój ślij w życia drogi,
Niech twa, dusz Wodzu, zbawcza opieka
Zwycięsko z każdej wyrwie nas trwogi![2]).

Dla uświetnienia obrzędu możnaby odśpiewać z odpowiedziami chóru wersety i orację, oznaczone w rytuale n. 7.

Dalszy przepis rytuału jest następujący: „*His expletis, si benedicandae sint nuptiae, Parochus Missam pro Sponso et Sponsa, ut in Missali Romano, celebret, servatis omnibus quae ibi praescribuntur*".

Jeżeli ślub jest więcej uroczysty, to mszę powyższą należy śpiewać. Asysta diakona i subdiakona dodałaby tylko splendoru obchodowi. Ponieważ z natury Msza za Oblubieńców jest wotywą prywatną, dlatego wszystkie śpiewy mszalne, jak *Kyrie, Sanctus, Agnus Dei,* oracje, prefację, modlitwę Pańską, *Benedicamus Domino* należy wykonywać *in cantu feriali,* biorąc części stałe ze Mszy XVI, lub conajwyżej XV.

U nas przy ślubach jest wielka dbałość o przepych i wystawność czysto świecką, nowożeńcy nasi o Mszę ślubną z błogosławieństwem kościelnym naogół nie proszą, tym bardziej iż zakorzenił się zwyczaj udzielania ślubu w czasie, gdy Msza już nie może się odprawiać. A tymczasem rytuał w danej sprawie daje przepis taki.

Parochus curet ut sponsi, celebrato Matrimonio benedictionem solemnem accipiant, quae dari eis potest etiam postquam diu vixerint in Matrimonio, sed solum in Missa servata speciali rubrica et excepto tempore feriato. — Jest to więc obowiązkiem proboszcza starać się, aby nowożeńcy, po zawarciu małżeństwa,

---

[1]) Drewes. An. Hymn. t. 50, str. 193.
[2]) Hymny kościelne w przekładzie ks. T. Karyłowskiego T. J. 1932.

otrzymali uroczyste błogosławieństwo, które się udziela tylko podczas Mszy św. — Należy więc o tym przypominać z ambony, wyjaśniać na czym polega chrześcijańska wystawność. Niech zainteresowani postarają się o asystę do Mszy, o chór gregoriański, a wtenczas ślub naprawdę będzie wystawny po katolicku i takim uświadomionym małżonkom zjedna oczywiście potrzebne łaski sakramentalne. O tym należy pisać w książkach, omawiających sakrament małżeństwa, te rzeczy omawiać na zebraniach organizacji religijnych. Laicyzm coraz zuchwalej do nas się wdziera, skaził nam obrzędy kościelne. Czas wielki upamiętać się i systematycznie go rugować, poczynając od świątyń Pańskich i obrzędów religijnych, gdzie najmniej powinno mu być miejsca. Nie tylko proboszcz, ale i każdy kapłan niech tę sprawę weźmie gorąco do swego serca; wszyscy działajmy jednomyślnie, bez niebezpiecznych kompromisów, a wtenczas skutek będzie pewny, a nastrój prawdziwie religijny towarzyszący ślubom małżeńskim, wywrze głęboki wpływ i na całokształt życia rodzinnego.

X. J. Matulewicz.

Z WYDAWNICTW.

„Biblioteka organisty".

Związek Organistów diecezji przemyskiej przystąpił do wydawania czasopisma nutowego p. t. „Biblioteka organisty".

W „Bibliotece" ukazywać się będą różnego rodzaju utwory kościelne, nigdzie nie drukowane. Ukazały się już dwa zeszyty.

Pierwsza zawiera: „Ecce sacerdos" i „Tu es sacerdos" na chór mieszany z organami, pióra Feliksa Rączkowskiego, drugi — „Sześć pieśni do Matki Boskiej" na głos solowy z tow. organów Wł. Sokołowicza.

Zamówienia przyjmuje „Biblioteka organisty" — Przemyśl, ul. Tatarska 2.

Utwory Rączkowskiego odznaczają się dobrą budową muzyczną i harmoniczną. Widać, że debiutujący kompozytor dużo umie i dobrze podaje. Gorąco polecamy.

Pieśni Sokołowicza mówią również dużo o kulturze muzycznej autora. Pieśni niektóre posiadają wdzięk nieprzeciętny (pieśń 1). Polecamy na nowenny, na rekolekcje, na samotne chwile, do pobożności prywatnej.

Max Henning przysłał 2 kompozycje: Fantazję i Fugę d moll Op. 74, oraz Tokkatę i Fugę w stylu tonalnym, Berlin. Westend-Verlag.

Bolesław Wallek-Walewski nadesłał „Trzy kolędy" do słów O. Marka Kolbuszowskiego. Cena 80 gr. Do nabycia: Księgarnia Krakowska, ul. św. Krzyża 13. Kraków.

RÓŻNE

Zgon prezesa Papieskiego Instytutu Muzyki Kościelnej. W drodze z pielgrzymką włoską na kongres eucharystyczny w Budapeszcie zmarł nagle opat Benedyktynów Paolo Ferretti, od r. 1922 prezes Papieskiego Instytutu Muzyki Kościelnej w Rzymie, gdzie jednocześnie wykładał historię śpiewu gregoriańskiego, paleografię i muzykologię gregoriańską. Na jego miejsce wybrano o. Sunnola O. S. B.

W Warszawskim Konserwatorium Muzycznym w tym roku klasę śpiewu gregoriańskiego skończył najlepiej p. Wesołowski, który zaraz otrzymał posadę nauczyciela śpiewu w gimnazjum OO. Marianów na Bielanach.

Klasa organowa pod kierunkiem prof. K. Kołakowskiego wystąpiła na popisie w sali Konserwatorium. Znawcy utrzymywali, że ze wszystkich popisów owego wieczoru ten zrobił największe wrażenie artystyczne.

W katedrze w czasie I-ej komunii św. dzieci ze szkoły Żórawiej Nr. 9, śpiewały mszę gregoriańską, którą przygotowały pod kierunkiem ucznia konserwatorium p. Kalinowskiego, towarzyszył na organach z Potirona również uczeń konserwatorium p. Rutkowski.

W Spale na tegorocznej uroczystości Bożego Ciała pierwszą ewangelię śpiewał ks. Niedzielski diakon z Warszawy. Tonus antiquior i wykonanie ewangelii zwróciły uwagę Pana Prezydenta, który wyraził swoje uznanie dla melodii i jej zaśpiewania.

W Warszawie w sanatorium na Hożej rozstała się z tym światem ś. p. Maria Nowacka, siostra ks. redaktora, jedna z najpierwszych apostołek śpiewu gregoriańskiego w diecezji sandomierskiej na terenie parafii Mamina. Prosimy o westchnienie za jej duszę.

We Fryburgu na uniwersytecie w Szwajcarii w r. 1901 otwarto akademię gregoriańską. W tym roku Konferencje głosili: Prof. O. Munnyck O. P., prof. Fellerer, O. Sodar O. S. B. i kanonik ks. k. Bovet.

W dniach 25—27 czerwca klasztor Benedyktynek-Sakramentek obchodził uroczyste triduum z tytułu 250 letniego swego istnienia. Szerokim strumieniem płynęły melodie gregoriańskie w czasie mszy i nieszpór.



Wydawnictwa Gregoriańskie

i propaganda liturgiczna „Vox“

Warszawa, Jezuicka 6, m. 3, tel. 2-29-40.

XI Msza w ton. greg. dla parafian	cena	zł.	—.15
X Msza akompaniament	„	„	—.70
X-XI głos w notacji współczesnej	„	„	—.30
VIII Msza akompaniament	„	„	—.70
VIII Msza głos dla użytku parafian	„	„	—.15
Te Deum akomp.	„	„	—.70
Credo III akompaniament	„	„	—.80
Credo III głos	„	„	—.15
Media Vita (sekwencja z IX w.)	„	„	—.80
Podręcznik do śpiewu gregor.	„	„	2.—
Wybór melodii	„	„	1.50
Laudes	„	„	—.20
Vesperae de Dominica akomp.	„	„	1.50
te same do użytku parafian	„	„	—.40
Cantica Selecta	„	„	—.90
Kompleta — modlitwa wieczorna dla wiernych (w języku łacińskim i polskim)	„	„	—.35
Pieśń Chwały akomp.	„	„	—.90
Dodatki nutowe z Hosanny	„	„	—.25
Rorate Coeli	„	„	—.80
Jutrznia na Wielkanoc.	„	„	2.50
Jutrznia na Boże Narodzenie	„	„	2.50
Rok Liturgiczny Dom Guerangera w tłom. polskim — (6 tomów) — tom á	„	„	6.—

w komplecie 5 tomów (I wyczerpany) zniżka!